FOR MEMBERS ONLY

Węzełek

NUMER 122
LUTY 1983 ROK 23

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
47 Rutland Gate London S.W.7.

UKAZANIE SIĘ MATKI BOSKIEJ MAŁEJ MARIETTE

archiwum harcerskie.pl

BANNEUX N.-D.

Banneux Notre Dame jest małą, ślicznie położoną wioską. Znajduje się w Ardenach, w odległości 15 mil na południowy wschód od Liege. Właśnie tu Matka Boska objawiła się 8 razy małej dziewczynce - Mariette Beco.

Mariette miała 12 lat, żyła w ubogiej chatce - razem z matką, ojcem i 6 rodzeństwa. Rodzice mieli mało czasu na wychowanie dzieci, więc i dzieci były obojętne w sprawach religii.

Zima 1933 była straszna i sroga, śnieg pokrywał kraj białą płachtą. 15 stycznia Mariette czekała na powrót swego brata Julien, opiekując się najmłodszą siostrą. Nagle, parę metrów od domu widzi jasną postać ślicznej kobiety. "Mamo, Mamo!" krzyczy Mariette. Cudna Pani jest u nas w ogródku, to chyba Matka Boska, tak piękna jest!" I zaczęła się modlić. Mama przestraszona zamknęła drzwi. Mariette pobiegła do okna, ale cudna Pani już znikła.

Trzy dni później Mariette wyszła do ogródka o 7-ej wieczorem i zaczęła się modlić. Nagle sponad drzew ukazała się Matka Boska i przybliżyła się do Mariette. Ręką wskazała by za Nią szła. Gdy doszły do małego źródełka powiedziała: "Zanurz w tej wodzie ręce." Dziecko bez namysłu zanurzyło ręce w lodowatej wodzie. "To jest moje źródło" - powiedziała Matka Boża. "Dobranoc dziecko, au revoir" i odeszła.

19 stycznia znów zjawiła się Piękna Panna. "Kim jesteś Pani?" spytała Mariette. "Jestem Matką ubogich ludzi" i znów poprowadziła Mariette do źródła. Tam Piękna Pani powiedziała: "To źródło jest dla wszystkich ludzi świata, dla ubogich, dla chorych..."

Jeszcze pięć razy ukazywała się Matka Boża Mariette mówiąc, że chciałaby, żeby przy źródle była mała kapliczka i, żeby modlić się za wszystkich chorych.

2 marca ostatni raz zjawiła się Matka Boża mówiąc: "Jestem Matką Zbawiciela, módl się szczerze Mariette. Adieu".

ARTYKUŁ
Z GOŃCA.

archiwum harcerskie.pl

NASZA PIELGRZYMKA

Żeby uczcić przypadającą w tym roku rocznicę 600-lecia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, cały Zlot wyruszył na pielgrzymkę do Banneux - "belgijskiej Częstochowy".

Wędrowniczki i wędrownicy poszli piechotą, reszta pojechała autobusami. Było to tego samego dnia, w którym piesza pielgrzymka wyruszała z Warszawy do Częstochowy.

1197 harcerek i harcerzy uformowawszy pochód, ze sztandarami weszło na teren świątyni pod niebem, gdzie została odprawiona msza św. koncelebrowana przez Kapelana Zlotu ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego w asyście 8 księży. Harcerki złożyły w darze wielki różaniec spleciony ze sznura. Paciorki różańca wykonane były z węzłów harcerskich. Ten piękny różaniec zrobiły harcerki z obozu "Wiara", a przyniosły go przed ołtarz wspólnie wszystkie komendantki obozów harcerek.

W czasie kazania ks. Peszkowski powiedział:

> Nie jesteśmy tu sami. Dziś łączą się z nami w modlitwie Polacy dążący z Warszawy do Częstochowy w dorocznej Pielgrzymce. Jest ich tam prawie 50 tysięcy, większość to młodzież tak, jak i Wy. Będziemy się wspólnie modlić, abyśmy byli jedno w wierze i miłości Matki Boskiej z Jasnej Góry, oraz w umiłowaniu naszej Ojczyzny Polski.

Po mszy św. nastąpiło złożenie votum ufundowanego przez harcerstwo z Kanady. Po obiedzie przy stacjach Drogi Krzyżowej odprawiane zostały modlitwy, a następnie wzięliśmy udział w nabożeństwie dla chorych, a na zakończenie nasza młodzież urządziła "kominek" dla wszystkich chorych. Śpiewali ochoczo piosenki harcerskie i ludowe i przez blisko godzinę zabawiali obecnych. Chorzy przyjmowali te pokazy z radością i wdzięcznością i cieszyli się bardzo. Odjeżdżamy. Pielęgniarki i zakonnice dziękują w imieniu chorych: "Od wielu lat jesteśmy tu z chorymi, ale po raz pierwszy widzieliśmy młodzież, która tyle słońca przyniosła naszym chorym. Niech Wam dobry Bóg wynagrodzi !"

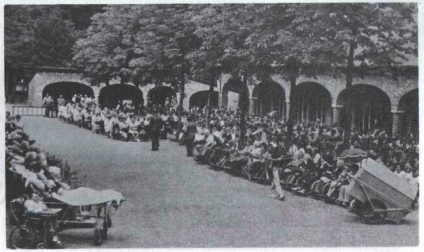

archiwum harcerskie.pl

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę
i Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.
Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele i w sklepiku i w pysznej komnacie.
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
Daj żołnierzom, którzy idą, śpiewając w szeregu,
Chłód i deszcze na pustyni, a ogień na śniegu,
Niechaj będą niewidzialni płynący w przestworzu,
I do kraju niech dopłyną którzy są na morzu.
Każdy ranny niechaj znajdzie opatrunek czysty
I od wszystkich zagubionych niechaj przyjdą listy.
I weź wszystkich, którzy cierpiąc patrzą w Twoją stronę,
Matko Boska Częstochowska, pod Twoją obronę.
Niechaj druty się rozluźnią, niechaj mury pękną,
Ponad Polską błogosławiąc, podnieś rękę piękną,
I od Twego łez pełnego, Królowo, spojrzenia,
Niech ostatnia kaźń się wstrzyma, otworzą więzienia,
Niech się znajdą ci, co z dala rozdzieleni giną,
Matko Boska Częstochowska, za Twoją przyczyną.
Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeką lała,
A wciąż klasztor w Częstochowie, stoi jako skała.
I Tyś była też mieczami pogańskimi ranną
I wciąż świecisz ponad nami, Przenajświętsza Panno.
I wstajemy wciąż z popiołów, z pożarów, co płoną,
I Ty wszystkich nas powrócisz na Ojczyzny łono.
Jeszcze zagra, zagra hejnał na Mariackiej wieży,
(.....)
Podniesiemy to, co legło w wojennej kurzawie,
Zbudujemy Zamek większy, piękniejszy, w Warszawie.
I jak w złotych dniach dzieciństwa będziemy słuchali
Tego dzwonka sygnaturki co Cię wiecznie chwali.

Jan Lechoń
1899–1956

HARCERSTWO Z WIZYTĄ U OJCA ŚWIĘTEGO

Trudno pisać o wizycie u Ojca Świętego nie sięgając myślami do tych odległych – a jakże bliskich polskiemu sercu – czasów historii, gdy przez Alpy ciągnęły do Rzymu karawany Posłów Królewskich, Prymasów, biskupów, pątników, uczonych, poetów, kandydatów na świętych, żołnierzy Legionów, poszukiwaczy – Wolności i Zbawienia. Dziś, już przetartą drogą, idą niezmordowani, niezłamani klęską Polacy, znowu w poszukiwaniu wolności i dobrych ludzi na świecie... Jest ich mało tych dobrych, ale może najwięcej w Rzymie, gdzie bije wielkie serce Papieża z Krakowa. On idzie na spotkanie szukających otuchy i mocy przetrwania..... jest żyjącym symbolem ich gorących pragnień. Do tej wielkiej, nieustającej pielgrzymki narodowej dołączyli harcerze i harcerki już urodzone poza granicami Kraju w USA, Kanadzie, Anglii, Francji itd. dzieci i wnuki żołnierzy, którym nie pozwolono wrócić z bronią w ręku do Ojczyzny.

Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej włączyli się w podniosły, nie codzienny nastrój tysięcy pielgrzymów. Nie tylko patrzyli na łzy radości, – uniesienia, gdy tłumy wsłuchiwały się w każde polskie słowo Papieża, ale sami poczuli się żywą, pulsującą częścią wspólnoty, z której wyszedł 40 lat temu ich ojciec i dziad. Bo oto, jak mówi Słowacki:

Twarz Jego słowem rozpromieniona,
Lampa dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło, gdzie Bóg.
Na Jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud –
Jeśli rozkaże – to słońce stanie,
Bo moc – to cud!

Ta wizja poetycka staje się na naszych oczach i cudem i Prawdą.

Kiedyś – z perspektywy lat – będą nam zazdrościć następne pokolenia, że na tem groźnym zakręcie historii dane nam było żyć, słyszeć i widzieć pierwszego polskiego Papieża, "rozkazodawcy globowych sił", odnowiciela człowieka i nauczyciela w śmiertelnej walce materializmu z chrześcijaństwem. Stało się więc, że przy okazji zlotu młodzieży harcerskiej w Europie w sierpniu br. spotkaliśmy "twarzą w twarz" Ojca Świętego w Rzymie i Castel Gandolfo. Przeszło godzinę siedział wśród nas zadumany, troskliwy, a przy tym radosny w uśmiechu miłości dla swoich dzieci... ten nam najbliższy Ojciec.

Przed rokiem – ci sami ze Wschodu, co dziś zamęczają Naród Polski – próbowali Go zabić, aby usunąć z drogi podboju świata, Bożego Wysłannika.

Widzieliśmy na Jego twarzy ślady przeżytego cierpienia. Był zmęczony ale oczy pełne życia i tej mistycznej mocy Ducha, która dociera do każdego człowieka z osobna ... Harcerka z Montrealu Anna Urbanek ucałowana przez Papieża po wręczeniu bukietu biało-czerwonych róż, wzruszona do łez, biegnie do gromady dziewcząt ze słowami: "Coś wielkiego stało się w moim życiu, już teraz muszę być inna, nie może być inaczej".

W tym – na pozór lapidarnym powiedzeniu tkwi cały sens wizyty u Ojca Świętego. Tam się dokonał, nie epilog, ale potężny zasiew odnowy życia w tej trudnej, niemoralnej dżungli dzisiejszego świata. W tym "strzelistym" akcie dziewczęcia urodzonego w Kanadzie, tkwi tęsknota za Pięknem i Dobrem, tkwi też sens wychowania harcerskiego poza Polską, w wolności wyboru drogi Chrystusowej, tej wolności, której w Polsce nie ma.

B. Bahyrycz hm.

archiwum harcerskie.pl

NA "OGNISKU" u OJCA ŚW.

19 sierpnia 1982 r.

Nareszcie Rzym. Już niedaleko. Wszyscy otwierają zmęczone oczy. Starają się naciągnąć i pobudzić do życia skostniałe długą nieruchomością mięśnie. Autobus zjeżdża z głównej autostrady w bogatą w zieleń via Cassia. To już bardzo blisko. Autobusy skręcają w piękną bramę, z biało-czerwoną chrągiewką. Ten piękny Dom w przepięknym parku, to Dom Polski Jana Pawła II – nasz Polski Dom, na który Polacy z całego świata dokładali swoje « cegiełki ».

Od razu – jak to zwykle młodzi narobiliśmy dużo hałasu. Bardzo zręcznie przy pomocy Księdza Prał. K. Sokołowskiego, Dyrektora Domu, zostaliśmy ulokowani. A jest nas spora grupa. Wszystkich razem 227. Jeden autobus pojechał do drugiego Domu Polskiego na via Pfeiffer – to Koło Przyjaciół. Grupa nasza – to młodzież z całej Kanady – Toronto, Montrealu, Edmontonu, Winnipegu, Vancouveru (podaję tylko te największe miasta), 120 harcerek z instruktorkami, 67 harcerzy, 11 staro-harców i 28 członków K.P.W., którzy brali udział w III Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju w Comblain la Tour w Belgii. Po Zlocie grupa nasza zwiedza Europę. A więc byliśmy już w , Niemczech Zachodnich, Szwajcarii, Austrii, a teraz zwiedzamy Włochy. Bardzo się cieszyliśmy, że mieliśmy możność zamieszkać kilka dni w Domu Polskim i stąd będziemy zwiedzać Rzym.

Zaraz w środę, po śniadaniu w uroczej jadalni na świeżym powietrzu, pojechaliśmy zwiedzać Bazylikę św. Piotra i Muzeum Watykańskie. Wszyscy z zapartym oddechem podziwiali te cuda. Każdy oczywiście szukał poloników – kapliczki Matki Bożej Częstochowskiej w Bazylice i Bitwy pod Wiedniem Jana Matejki w Muzeum.

Po południu generalna audiencja na Placu Św. Piotra. Wielotysięczne tłumy wiernych czekających na Najwyższego Pasterza. A wszędzie grupy polskie. Przez cały czas słychać śpiew – to pieśni polskie. Chyba nikt nie zapomni entuzjazmu tłumu, gdy pojawił się Ojciec Święty. Jego czar, prostota i miłość promieniowały wokół.

W czwartek rano Msza św. w kościele Św. Stanisława BM celebrowana przez Ks. Bpa Szczepana Wesołego. Później dalsze zwiedzanie Rzymu, a wieczorem, oczekiwana przez wszystkich prywatna audiencja u Ojca Świętego w Jego letniej rezydencji Castelgandolfo.

Na audiencję tę przybyli zarówno harcerze i harcerki ze Stanów Zjednoczonych. Spotkanie to miało charakter ogniska harcerskiego. Po złożeniu symbolicznych darów Ojcu Świętemu zaczęto śpiewać piosenki harcerskie i ludowe. Ojciec Święty śpiewał razem z nami. Ślicznie śpiewała młodzież, wcale nie było widać, że jest to młodzież już urodzona za granicą, młodzież, która sie wykształciła, lub kształci w języku nie polskim. A jednak umie śpiewać po polsku i jeszcze jak. Z wielkim żalem musieliśmy zakończyć to ognisko (chociaż bez prawdziwego ogniska). Na zakończenie przemówił do nas Ojciec Święty, a mówił tak ładnie, tak z głębi swego kochającego serca, a słowa Jego padały wprost do duszy młodych ludzi – harcerek i harcerzy, którzy już mają swoje ideały. Każdy z nas bardzo głęboko przeżył ten wieczór.

W piątek wizyta na Monte Cassino. Złożenie kwiatów i uczczenie pamięci żołnierzy, którzy dali w ofierze największy skarb – bo własne życie za Ojczyznę i wolność.

Trzy dni minęły, jak mija dobro i zło. Odjeżdżając żałujemy bardzo, że tak krótko. Tak dobrze nam było w przyjaznej atmosferze. Dziękujemy wszystkim siostrom, które się « dwoiły » i « troiły », aby nam uprzyjemnić nasz pobyt. Nie zapomnimy tych ślicznych zielonych pinii, białych marmurowych schodów, uroczej jadalni na świeżym powietrzu, a przede wszystkim, nie zapomnimy serdecznej atmosfery. Napewno zawitamy tu znowu w niedalekiej przyszłości.

S. Blaszyk - Toronto

WYPRAWA HARCERZY DO EUROPY

Pod tym tytułem **nowy dziennik** wychodzący w N.Y. (U.S.A.) w numerze z dnia 20.11.82 r. umieścił wywiad z druhną Jadzią Chruściel i Ilonę Zakrzewską, z którego wyjątki podajemy poniżej.

"Na uroczystość otwarcia Zlotu - opowiada druhna Jadwiga Chruściel - przybyli wszyscy mieszkańcy miasteczka. Odbył się on właśnie w Comblain La Tour, ponieważ tam mieści się polski ośrodek, który udostępnili nam jego gospodarze."

Polacy z Belgii w znacznej mierze przyczynili się do sprawnego przebiegu imprezy. Gościli harcerzy w swoich pomieszczeniach, pomogli załatwić - wiele spraw organizacyjnych, okazali dużo serdeczności przybyszom z różnych stron świata.

"Nasze zloty - kontynuuje Jadwiga Chruściel - to żywy obraz tego, - o czym inni tylko mówią. Dowodzą one, że zorganizowana Polonia świata istnieje, że może istnieć. To ważne, że odbywają się tego rodzaju spotkania. Każdy wydany dolar wielokrotnie zwróci się w przyszłości. Nasza młodzież będzie kiedyś zapewne przewodziła Polonii, wychowywała dzieci w duchu polskości, uczyła naszego języka i pracowała na rzecz sprawy polskiej".

Akcentowanie swego pochodzenia było dla harcerzy, obok możliwości wzajemnego poznania się, kwestią najważniejszą. Służyły temu różne działania: listy do burmistrzów belgijskich miast, wycieczki, występy artystyczne, ogniska, wywiady, pogadanki, dyskusje. Aby zorientować tubylców w problematyce - polskiej, młodzież przekazywała im specjalnie wydrukowane materiały informacyjne. Chłopcy i dziewczęta na każdym kroku podkreślali też, jak bliskie im są ideały reprezentowane przez "Solidarność".

"Sporo czasu - mówi Ilona Zakrzewska - przeznaczyliśmy na to, aby poznać Belgów, którzy przyjmowali nas niezwykle ciepło. Myślę, że zostawiliśmy po sobie korzystne wrażenie."

Wędrownicy przebyli 30-kilometrową trasę z pielgrzymką do Banneaux, które nazwali belgijską Częstochową.

"Mieliśmy do wyboru - dodaje Ilona - albo pieszą wędrówkę, albo jazdę autobusem. Źle byśmy się jednak czuli jadąc autokarem, tym bardziej, że pielgrzymka odbywała się w tym samym czasie co uroczystości w Częstochowie w Polsce. Odnosiliśmy zatem wrażenie, że jesteśmy razem z rodakami. Podczas naszej wędrówki było wiele okazji do spotkań, kontaktów z napotkanymi ludźmi. Mogliśmy się sporo dowiedzieć o sobie, o Belgach i ich kraju...."

"Osobiste kontakty - uzupełnia Jadwiga Chruściel - są niezwykle istotne. Gdybyśmy się nie znali, nasza organizacja byłaby fikcją. Harcerstwo jest niezwykłe także przez to, że wszędzie, gdzie jesteśmy, utrzymujemy podobny system zajęć i pracy, oparty na tych samych ideałach i zasadach. Dowiadujemy się o różnych krajach, a jednocześnie widzimy jak nas łączy polskie pochodzenie. Wiele osób uważa, że harcerstwo to zabawa dla dzieci: a my przecież zajmujemy się różnymi sprawami, działamy na różnych poziomach i

w różnych dziedzinach." .....

Wykorzystując pobyt w Europie harcerki i harcerze ze St. Zjed. wespół z kanadyjskimi kolegami zwiedzali też Francję, Szwajcarję i Niemcy Zach. Ostatnim etapem były Włochy i Watykan. Uczestnicy zlotu oglądali zabytki Rzymu, wzięli udział w jednej z tradycyjnych środowych audiencji papieża na placu Św. Piotra, pojechali do Monte Cassino.

"Była to - opowiada Jadwiga Chruściel - wzruszająca wyprawa. Naszerowa łyśmy na wzgórze ze sztandarami, czytałyśmy nazwiska na krzyżach, składa - łyśmy wieńce. Dziewczynki szukały grobów swoich krewnych. Pamięć o poległych polskich żołnierzach uczciliśmy chwilą milczenia i harcerską wartą."

Równie niezapomnianym przeżyciem stała się dla uczestników zlotu wizyta w Castel Gondolfo, gdzie przyjął ich na prywatnej audiencji Jan Paweł II. W półtoragodzinnym wieczornym spotkaniu z papieżem wzięło udział 450 harcerek i harcerzy ze St. Zjed. i Kanady.

Powitanie, symboliczne dary, papieska gawęda oraz pieśni we wspólnym kręgu złożyły się na oficjalny program audiencji w ogrodach Castel Gandolfo. Nie wyczerpały wszakże wydarzeń pamiętnego wieczoru, podczas którego nie odbyło się też bez złamania etykiety.

"Po skończeniu pieśni Idzie Noc - mówi Jadwiga Chruściel - prysła cała dyscyplina. Wszyscy skupiliśmy się wokół Ojca świętego. Wywołało to poruszenie i niepokój osobistej ochrony papieża, który jednak wcale na to nie zważał. Nagle Iwona rzuciła się papieżowi na szyję..."

"Wszyscy chcieli go dotknąć - dodaje Ilona. Ale ja znalazłam się w dobrym miejscu w odpowiednim czasie. Ktoś wysoki z gwardii zastawił mi co prawda drogę, ale postanowiłam przejść. Papież też powiedział, że chce podejść do młodzieży. Wszyscy pragnęli być jak najbliżej niego. Ojciec św. nie spodziewał się, że rzucę się mu na szyję. Uściskał mnie serdecznie, trochę się zdziwił... Był to impuls. Nie wiedziałam, czy powinnam to robić, nie zdawałam sobie sprawy z tego, kiedy to zrobiłam..."

"Dla mnie-konkluduje Jadwiga Chruściel - najbardziej liczy się to, że Ojciec św., choć zaabsorbowany jest sprawami Kościoła na całym świecie, znalazł także czas i dla nas. Pokazał, jak wielką wagę przywiązuje do problemów młodego pokolenia, jak jasno sprecyzowaną ma wizję przyszłości. Papież - jeśli z kimś rozmawia, jest tym całkowicie pochłonięty. Dialog z Janem Pawłem II stanowi zarazem rodzaj czysto duchowej wymiany myśli. Młodzież potrafi to doskonale zrozumieć."

BELGIA 1982

archiwum harcerskie.pl

CNOTA — DROGA DO PIĘKNA, DOBRA i PRAWDY.

.... W trakcie wykonywania zadań kursowych w ostatnim miesiącu zastana wiałam się bardzo poważnie nad wieloma stronami pracy harcerskiej i naszej ideologii. /Często treść samych listów nasuwała tyle samo, jeśli nie więcej, tematów do przemyślenia,niż właściwe "zadania", które wysyłałam pocztą!/ Jest to dla mnie szczególnie"na czasie" gdyż jestem po raz pierwszy w życiu trochę dalej od rodziny i od pracy harcerskiej. Myślę, że czasami taki okres jest właśnie odpowiednim czasem na obiektywne rozpatrywanie różnych zagadnień. /Chociaż przyznam się, że czasami trochę mi brakowało materiałów, a szczególnie pomocy mamusi w doborze słów i w sprawdzeniu pisowni, ale przez to musiałam więcej się wasilić, szukając sama w sobie odpowiedzi na wszystkie swoje pytania i sama pokonywać trudności.

z teczki wydziału kształcenia

Sądzę, że zadaniem hasła każdej organizacji powinno być określenie ideałów i celów pracy tej organizacji, lub tego ruchu. Kiedy analizuje się prawo i przyrzeczenie ZHP, na których jest oparta nasza ideologia, widzi się, że te trzy słowa naszego hasła, "OJCZYZNA" "NAUKA" "CNOTA" właśnie określają trzy najważniejsze elementy wychowawcze w naszej organizacji.

"OJCZYZNA", czyli służba Polsce, szczególnie w Harcerstwie wolnego świata, po drugiej wojnie światowej -

"NAUKA", czyli ciągłe kształcenie się, ponieważ harcerstwo przede wszystkim jest systemem wychowawczym -

Ale dlaczego "CNOTA"? W moim pojęciu, słowo "cnota" określa trzeci z kolei z najważniejszych elementów naszej ideologii /chociaż wcale nie na "trzecim miejscu" co do ważności/. Dobroć, czystość, piękno, wiara, religia, służba Bogu - to wszystko określa jedno słowo - cnota! W dzisiejszych czasach, bardziej niż kiedykolwiek, cnota ma wielkie znaczenie. Przychodzą mi na myśl słowa pieśni:

"Dzisiaj światu potrzeba dobroci, by niepokój zwyciężyć i zło
Trzeba ciepła, co życie ozłoci, trzeba Boga - więc ludziom
niesiem go,.

Taka jest nasza rola jako harcerek.

Ciągle słyszy się o tragediach i przykrościach: rozwody, alkoholizm, samobójstwo - to wiadomości codzienne. Widać, że w ogóle w tym świecie wielu ludziom czegoś brak. Szukają szczęścia różnymi środkami, pieniądz ponad wszystko, a rezultat - tylko samotność, pycha i więcej tragedii. Każdemu, a zwłaszcza młodym ludziom są potrzebne ideały, które sięgają wyżej. Jest to podstawowa potrzeba ludzka, której dobrobyt materialny nie zaspokoi. Tym ideałem jest właśnie "cnota".

Niestety wprowadzenie tego w wychowaniu młodzieży nie jest wcale łatwe. Miałam /i dalej mam/ z tym trudności, szczególnie ze starszymi harcerkami od

archiwum harcerskie.pl

z teczki wydziału kształcenia

lat 14 wzwyż. Na samo słowo "cnota" dużo młodzieży niestety reaguje negatywnie. Ma to dla nich coś w sobie "niemodnego", niegustownego, "staroświeckiego". Młodzież dzisiejsza chce być współczesna - "tak jak inni", a nie "święta" i "cnotliwa". /Może piszę trochę za ostro, ale często widziałam takie reakcje, chociaż są też i inne dziewczynki/. Nie znaczy to wcale, że same ideały, które to słowo zawiera nie odpowiadają im - wcale nie! Chodzi o sam dźwięk słowa "cnota", które dla nich ma bardzo specyficzne i ograniczone znaczenie, a nie szersze, które to słowo w haśle określa. /Raz powiedziała mi jedna starsza harcerka w dyskusji: - "Cnota ? to nie dla mnie. Zakonnicą nie chcę być"./

Mimo to stanowczo nie można pomijać tego tematu. Ale bardzo trudnym zadaniem jest właśnie znaleźć sposób w jaki można to przedstawić,żeby to było dla młodzieży wspaniałe i godne podziwu raczej niż "niemodne". Myślę, że przede wszystkim musi to odbywać się w sposób pośredni, - jak we wszystkich wypadkach w harcerskim wychowaniu - przez własny przykład. A poza tym w dyskusjach rozmowach i przeżyciach, myślę, że trzeba najpierw wprowadzić same ideały jak dobroć, czystość, miłość Boga, które wszystkie poznają jako PIĘKNO, a potem dopiero złączyć ze słowem "Cnota" w naszym haśle, żeby harcerki zrozumiały znaczenie tego słowa w sensie szerszym. /Że nie muszą zostać zakonnicami, będąc "cnotliwymi"/.

Zauważyłam, że msze święte na obozach, lub wycieczkach - w otoczeniu przyrody, na ołtarzu polowym, przy dźwiękach gitary, na przykład, przemawiają o wiele silniej niż tradycyjne msze święte w kościele. Nowe pieśni religijne /młodzieżowe/ także robią większe wrażenie niż tradycyjne. Myślę, że na takich mszach, harcerki czują się bardziej "u siebie w domu", niż kiedy idą jako grupa na msze św. do jednej,lub drugiej parafii, gdzie nie biorą czynnego udziału w przygotowywaniu nabożeństwa. Myślę, że miły, braterski stosunek kapelana jest też ważnym czynnikiem ustosunkowania się harcerek do religii i służby Bogu. Bardzo ważne jest, żeby każda harcerka sama się rozwijała duchowo i starała się zrozumieć, że służba Bogu, to nie tylko chodzenie do kościoła i modlitwa, lecz cały sposób życia, stosunek do świata i wszystkich ludzi. Opieka kapelana nad jednostką harcerek może być wielką pomocą dla drużynowej, szczególnie, jeżeli ksiądz ma dobre "podejście" do młodzieży i rozumie współczesne trudności, które często się powtarzają w pracy z młodzieżą.

Ale najważniejsza jest rola drużynowej i wszystkich instruktorek, które są dla młodszych harcerek "przykładem". Jeśli starsze harcerki i "prowadzące" nie będą świeciły przykładem, to napewno młodsze dziewczynki, same od siebie nie będą dążyły, aby być cnotliwymi. Muszą widzieć te cechy w tych, na które patrzą z podziwem i z szacunkiem - widzieć w żywy sposób miłość, dobroć, czystość okazywane w sposób piękny przez swoich przełożonych, a przez to, oddziaływując od wewnątrz, same będą chcieć być jak one. /Gotowość woli!/.
Jest to wielka, chyba największa odpowiedzialność instruktorki - <u>być tym przykładem</u> ! Właśnie dlatego instruktorki muszą też stale się "kształcić", czyli dążyć, sięgać po te "wyższe ideały". Może też dlatego jest nam trudno przeprowadzać tę stronę wychowania harcerskiego - bo same jesteśmy tylko ludzmi, i wiemy, że nie istnieje człowiek "idealny" który nigdy nie popełnia błędów. niedoskonałość.

Janka Łopińska
Kanada

NA DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ 1983

Myślę o potrzebach Organizacji Harcerek, po trzecim światowym zlocie w Belgii, a więc przed czwartym zlotem /w USA, 1988 ????/...

Tyle wysiłku, tyle pieniędzy, czy takie zloty są potrzebne? Może nie akurat "takie", ale "jakieś". Napewno są ważnym narzędziem w budowie więzi społecznej. Trzeba to narzędzie lepiej wykorzystać.

Jasne się stało, że w XX wieku staliśmy się narodem dwuczłonowym: Polacy w Polsce i Polacy na świecie. Oba te człony muszą ściśle współżyć, nie tylko współpracować, "aby Polska była Polską".

Po drugie, jasne się stało, że Solidarność to nie tylko niezależne związki zawodowe nad Wisłą, ale światowy, pokojowy ruch na rzecz praw człowieka, prawdy, pluralizmu i demokracji.

Czy ZHP, a w nim Organizacja Harcerek, dożyje do XXI wieku? Są ku temu duże szanse, jeśli energia najnowszych emigrantów, działalność Solidarności na świecie, akcja pomocy Polakom w Kraju, oraz "zwyczajne" życie parafii, szkół, organizacji - jeśli to wszystko potrafimy harmonijnie związać w ramach żywego organizmu, jakim musi stać się Światowa Wspólnota Polonijna. ZHP jest jej członkiem. Ale, aby to "słowo ciałem się stało", musimy zrozumieć i wykorzystać jedyną w swoim rodzaju sytuację. Zabijanie prawdy, wolności i praworządności polskimi rękoma, oraz światowe machinacje terrorystyczne, pozbawiły nas wszelkich konfliktów na temat obywatelstwa, lojalności państwowej, miejsca urodzenia, różnorodnych powiązań w najbliższej rodzinie. Harcerska służba Bogu, Polsce i bliźnim, zawsze oznacza uczciwe i pożyteczne życie oraz znajomość kultury polskiej i sytuacji nad Wisłą. Dzisiaj ta harcerska służba stała się ogólnoświatową sprawą moralnego poparcia dążeń Solidarności i materialnego zabezpieczenia narodu, którego inteligencja, energia, silna wola w dużej mierze zależy od warunków zdrowotnych i wyżywienia w dzieciństwie.

Naturalnie włączyłyśmy się do światowej akcji na rzecz Polski. Ale, oprócz paczek i udziału w demonstracjach trzeba lepiej sprecyzować udział Harcerek w światowych zmaganiach - naszą harcerską służbę "całym życiem".

Na choince starszyzny hufca Podhale, druhna Jadzie Chruściel zaproponowała apel - "Pogotowie Harcerek", Medical Aid for Poland w Anglii, zbiórka i transport do szpitali w Polsce przez harcerki-lekarki. Ożywiona i rzeczowa dyskusja na tle niezliczonych publikacji solidarnościowych, prasowych, /włącznie z wiadomościami w "Wężełku" o zlocie i o wędrowniczkach/ - doprowadziła mnie do takich oto myśli na temat potrzeb Organizacji Harcerek:

— Trzeba znaleźć nazwę dla "średniaków", wiek 11 - 15 lat. Wszystkie jesteśmy harcerkami: zuchy, "średniaki", wędrowniczki, instruktorki....

— Praca wędrowniczek jest w dużej mierze indywidualna, korespondencyjna oraz podróżnicza. Obozy i spotkania całokrajowe i międzykrajowe.

— Musimy mieć więcej wiadomości na temat naszego "miejsca w świecie". W samym ZHP, bieżące życie nie pokrywa się z teoretyczną "strukturą organizacyjną". W Światowej Polonii, dopiero tworzy się, w wielkich bólach, pojęcie społeczności, wspólnoty, obejmujące dawną Polonię zarobkową, Amerykanów Polskiego pochodzenia, emigrację 2-ej wojny światowej, różne fale emigracji ostatniego 20-lecia.

Skrzaty, zuchy, młodsze harcerki mogą jeszcze długo harcować wedle obecnych wzorów. Od 15 - 16 lat trzeba uchwycić to swoje "miejsce w świecie", jeśli się na serio traktuje swoją służbę. Setka wędrowniczek ze zlotu powinna w roku 1983 "spatrolować teren" - patrz sprawność "Rodowód". Dodać trzeba informacje na temat: jak płynie pomoc do Polski, jak działają różne grupy nowoprzybyłych - Australie, Kanada, Europa....

— O potrzebie "odnowy religijnej" w ZHP słyszy się od wielu lat. Druh Bahyrycz na Kaszubach Kanadyjskich pracuje nad podręcznikiem? Osobiście raczej sceptycznie zapatruję się na wszelkie "podręczniki religijne". Ale konieczne i wykonalne wydaje mi się lepsze powiązanie praktyczne między Rzymem z jednej strony, a Londynem - Toronto z drugiej. Czy "Prawda i Wyzwolenie", Centrum Światło - Życie, prowadzone przez ks. dr. Franciszka Blachnickiego, nie pomogłoby nam w harcerskiej służbie Bogu i Polsce? Czy w czasie światowego zjazdu Polonii w londyńskim POSKu /wrzesień 1983, obchód Wiednia/, ZHP w ogóle, a londyńskie wędrowniczki specjalnie, nie znalazłyby okazji do wspaniałej wędrówki? Ja się na nią wybieram - zapraszam !

Czuwaj!

Ewa Gieratowa.

Supełki

Supełki nadesłały druhny /w kolejności jak wpływają/:

A. Chmielowicz	-	$ 3.50
W. Bucka	-	$ 4.50
J. Tkaczyk	-	£ 1.50
W. Habacińska	-	£ 2.50
J. Truscoe	-	.60 fr.fr.
G. Kliszewska	-	$ 1.50
Z. Halek	-	$ 4.50
Z Australii	-	£ 2.00

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ

PROSIMY O WIĘCEJ

archiwum harcerskie.pl

INSTRUKTORKI pisząą . . . . . .

druhna Halina Sledziewska,hm, Londyn, pisze:

Byłam w Nowym Jorku. Prywatnie, rodzinnie i raczej krótko i nie spodziewanie. To też zdawało się, że poza rodziną i rodzinnymi uroczystościami nikogo nie zobaczę i na nic więcej nie będzie czasu.

Ale, gdzie tam. Harcerska natura. Czy harcerka może nie skorzystać z okazji,by spotkać się z siostrami instruktorkami ??

Zaraz pierwszego dnia zadzwoniłam do Heli Boguniewicz - stare londyńskie znajomości i już nazajutrz spotkaliśmy się. Całe popołudnie minęło szybko i miło. Potem długa gatka telefoniczna z Ewą Gieratową o różnych sprawach,a przede wszystkim o Kalendarzu.

Jeden wieczór z druhą Jadzią Chruściel - "zwiedzanie N.Y." no i rozmawianie, rozmawianie, rozmawianie znów o wszystkich harcerskich sprawach, a przede wszystkim o wędrowniczkach.

I na zakończenie, w przeddzień mego wyjazdu, wycieczka do amerykańskiej Częstochowy, dzięki uprzejmości p. Boguniewicza, i przemiłe spotkanie u druhem Kozłowskich w Maplewood, New Jersey. Tak u druhen Kozłowskich bo jest ich kilka - to znaczy 3. A więc druhna Danka - mama i gospodyni domu, Malina - córka - obecnie Hufcowa Hufca Podhale, i jest jeszcze druga córka, młodsza, też harcerka.

A więc w niedzielę, wczesnym popołudniem zjechało się tam 19 druhen, niektóre z mężami, dziećmi itd... tak że było gwarno, swojsko i miło Tyle "starych" znajomych.... a jednocześnie i nowe twarze. Nie wymieniam tu wszystkich obecnych, bo znajdziecie je na zdjęciu. Takie spotkanie to nie

archiwum harcerskie.pl

tylko wielka przyjemność i miłe spędzenie popołudnia. Osobiste kontakty są niezwykle istotne i ważne. Tylko dzięki temu, że się znamy, że na każdym terenie jest przynajmniej parę "znajomych" instruktorek - Organizacja nasza żyje i działa. Rozmawiałyśmy na bardzo różne tematy, Tunka skarżyła się, że "Sklepik" nie odpowiada na jej zapotrzebowania, wspominałyśmy Zlot,a najwięcej czasu poświęciłyśmy Wędrowniczkom i zgodnie wszystkie stwierdziłyśmy, że konieczna jest konferencja instruktorek w sprawie wędrowniczek. A ja osobiście specjalnie cieszyłam się z poznania tylu nowych druhen, że znów powiększa się moja lista "starych znajomych".

Nie obyło się też bez znakomitego poczęstunku /nie będę pisała, co tam były za wspaniałości, żeby Wam nie robić przykrości/.

Wszystkim tam obecnym, a przede wszystkim druhnie Dance serdecznie dziękuję za przemiłe spotkanie.

Czuwaj !

WĘDROWNICZKI

Z głosów, które do nas dochodzą wnioskujemy, że listy i artykuły,które ukazały się w grudniowym "Węzełku" na temat wędrowniczek wywołały wielkie zainteresowanie. Prosimy wszystkie druhny instruktorki, którym praca wędrowniczek leży na sercu, aby swoje myśli i pomysły wyraziły na papierze i przesłały do GKHek.

Coraz więcej mamy w naszej Organizacji harcerek w wieku wędrowniczym. Drużynowe zuchów i harcowniczek mają różne lektury,do których mogą się odwołać w układaniu i wykonaniu programu pracy. Doświadczone instruktorki także chętnie przychodzą im z pomocą. Jedynie Wędrowniczki, poza kilkoma wydawnictwami w Kanadzie, U.S.A. i GKH, nie mają swojej "Biblioteczki", do której mogłyby się odwołać. Referentki Wędrowniczek w Chorągwiach i Hufcach, aby wiedzieć jak się zabrać do pracy i pomóc drużynowym, muszą mieć wytyczne, a te które już wiedzą i są kompetentne, muszą przyjść z pomocą i podzielić się doświadczeniem z innymi. Dlatego w lecie 1983 roku chcemy zwołać Konferencję Referentek Wędrowniczek, zaprosić także zainteresowane instruktorki i energicznie zabrać się do pracy.

Czekamy Druhny Referentki na odpowiedź na list, który każda z Was otrzymała. Przygotowanie Konferencji, jej przebieg i końcowe wyniki, zależeć będą od każdej z nas, dlatego nie zwlekajcie z odpowiedzią. Wybierzcie sobie temat, podajcie czas i miejsce Konferencji i nie zapomnijcie o podaniu swojego adresu. Jak zbierzemy wszystkie sugestie,to zadecydujemy.

Jak byście się zapatrywały na drugą połowę sierpnia w Stanach Zjednoczonych? Jak byłyby kandydatki, zrobiłybyśmy obóz dla wędrowniczek i na nich mogłybyśmy wypróbować nasze pomysły. Czekamy!

C Z U W A J !

Referat Wędrowniczek GKHek.

UKAZANIE SIĘ MATKI BOSKIEJ MAŁEJ MARIETTE

archiwum harcerskie.pl